

JERZY KŁOCZOWSKI ur. 1924; Bogdany

Tytuł fragmentu relacji	Batalion sztabowy "Baszta"
Zakres terytorialny i czasowy	Warszawa; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, konspiracja, Warszawa w okresie okupacji hitlerowskiej, Batalion sztabowy "Baszta"

Batalion sztabowy "Baszta"

Taką podstawową jednostką to była sekcja: pięć, sześć osób z sekcyjnym. Służbę wojskową właśnie tam odbywaliśmy. Często były organizowane wyjazdy pod Warszawę na ćwiczenia. I właściwie wszystkie lasy pod Warszawą w tych latach zwiedziłem, pod Otwockiem, czy w stronę tutaj Modlina, bo Modlin sam już był poza granicami, Puszcza Kampinoska to tam na przykład granica niemiecka, bo Generalna Gubernia podchodziła pod Warszawę. Ale myśmy tam mieli ćwiczenia. Po tej służbie strzeleckiej ukończyłem taka konspiracyjną Szkołę Podoficerską, w 1942 roku, bardzo byłem z tego dumny. Zakwalifikowany zostałem do Szkoły Podchorążych, czyli w końcu 1942 i latem 1943 roku zdałem taki dług, to był chyba cięższy niż matura egzamin. Ta bursa w której mieszkaliśmy, okazało się, że tam bardzo dużo jest w baszcie i wielu innych jest w konspiracji. I taka się robiła sytuacja, w której w ciągu czterdziestego drugiego, że właściwie powiedziano, że nie możecie za długo tu mieszkać, bo jednak jakaś wpadka może być i wtedy przyjdą gestapowcy i wszystkich aresztują. I wtedy z czterema kolegami znalazłem mieszkanie na rogu Marszałkowskiej i Śniadeckiej, gdzieś na początku 1943 roku, wyprowadziliśmy się ale mieszkaliśmy we czwórkę. A potem doszło do tragedii absolutnej na początku, w maju 1943 roku. Tragedia, która się łączy z moim losem tak bezpośrednio, zupełnie nie wiem dlaczego. Moi rodzice mieszkali w Zielonce i nie wiem dlaczego raptem tej niedzieli przed południem miałem zamiar zostać tutaj w tej Warszawie i ni stąd ni zowąd jakaś myśl taka: musisz dzisiaj pojechać do domu. Pojechałem do tej Zielonki i rano przyjeżdża do tej Zielonki mój przyjaciel i mówi: słuchaj, wszystkich trzech zamordowali. O czwartej rano, czy piątej mieszkanie, w którym mieszkaliśmy, wtargnęli uzbrojeni mężczyźni i całą trójkę zamordowali. My do tej pory nie wiemy dokładnie kto to za tym stał. W każdym razie ja cudem ocalałem przez ten przypadek. Ukrywałem się potem przez jakiś czas, nie szukali nawet mnie potem. A ci zamordowani to byli fantastyczni ludzie, taki Wojtek Broszkiewicz dowódca naszego plutonu. Oni byli zaskoczeni, mieli broń ale byli zaskoczeni, bo w nocy przyszli, nad samym ranem tam wtargnęli, ale od razu ich zastrzelili, także nawet nie bardzo się mogli bronić. Zastrzelili i zostawili tak. Czasami się zdarzało że gestapo dopuszczało w niektórych miejscach takich egzekucji. No ale zginęło nas też wtedy przy akcjach, bo myśmy też wykonywali. Baszta zasadniczo nie była oddziałem do akcji. Myśmy byli szkoleniowym oddziałem, który

przygotowywał wystąpienie do powstania, ale w rozmaitych akcjach braliśmy udział, na przykład w akcjach typu odbieranie broni. Atakowaliśmy pojedynczych Niemców na ulicach żeby odebrać im karabin, nie zabijając tego Niemca, ale jakimś tam workiem był ogłuszony. Chciałbym tu może wspomnieć z tego okresu czasu wiosną 1944 roku i wtedy jako dowódca kursu młodszych dowódców, już byłem podchorążym, zastępcą dowódcy plutonu i to bardzo zaangażowanym. Pluton miał cztery drużyny. Drużyna to dwunastu ludzi, czyli miałem takie osiem sekcji, które szkolone były. Wychodziłem na inspekcje, bardzo dużo mi zajmowało wtedy szkolenie tego całego plutonu, ale jednocześnie był kurs młodszych dowódców i jakoś mnie tam wzięli jako pomocnika oficera.

Data i miejsce nagrania	2005-04-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"